

331
233

Moje przeżycia z czasów okupacji niemieckiej.

Choć byłam jeszcze mała, bo miałam zaledwie ósmy rok, jednak przeżywałam straszne czasy podczas okupacji niemieckiej. W roku 1939 kiedy Niemcy wkroczyli do Polski, myśmy mieszkali w Ruskich Białkach. 15 października 1939 roku przyjechali gestapowcy do wioski Wólki Wielkiej, zdzierżętkowali mężczyzn i dzieci rozstrzelali, jako zakładników za uciekłego Słodkija. W pierwszych porzątkach była to straszna rzecz, goryżi nigdy takich rzeczy nikt nie widział.

Po tym strasznym wypadku myśmy przyjechali do wsi Bagno, gdzie mieliśmy wybudowany swój dom. Niemcy znowu w porzątkach wojny zorganizowali w Żurynie firmę, która pracowała przy budowie dróg i mostów. Po wyjściu firmy Niemcy zrobili karny obóz, gdzie zamykali Żydów i wysiedlonych ludzi. Tutaj samymi umierali prawie z głodu i różnych śledztw. Kto przetrwał jakiś czas, to wywozili do cięższych obozów, na Majdanek, lub do Oświęcimia.

W roku 1942 kiedy był napad na fabrykę giętych mebli i zabito jednego gestapowca, za to Niemcy zabili moją babcię. Była ona przy pracy na polu, gdy Niemcy robili obławę na bandytów. Mówili, że zobaczyli moją babcię, że to przebrany bandyta i zabili.

30 marca 1943 roku Niemcy uznali wioskę Włoczkę, za wioskę bandycką, więc rano 30 marca, gdy wstałiśmy, wioska była już obsadzona przez

332
224

Niemców i Niemcy spędzali ludzi na jeden plac. Nie ze sobą nie wolno było wchodzić. Gdy już wszystkich zgromadzono, oddzielono mężczyzn od kobiet i dzieci i poprowadzono do obozu, który znajdował się w boru koło Żwierzyńca. Gdy odpędzono już ludzi, a pozostali Niemcy zaczęli rzucać granaty, strzelać z karabinów i podpalić wioskę. Wtedy ruszył się straszny wicher w stronę wioski Bagno i przewrócony ogień rozpalił wioskę Bagno. Druga wioska spalona niewinnie, a także i nasz dom. My zaś z mamusią, bo tatuś z bratem był na służbie na kolei wojskowej w Żwierzyńcu, nie uwalniać nie mogliśmy, tylko myślałyśmy jakby ~~z~~ stąd uciec, gdyż Niemcy zaczęli strzelać i w stronę Bagno. Uciekłyśmy do Żwierzyńca, ale bez niczego i tak musieliśmy w jednym ubraniu, bez chleba chodzić od domu do domu i prosić. Wytręśliśmy jednak tę straszną niedolę i mękę. Duosie z Wywłoczeki byli w karnym obozie w Żwierzyńcu i myśleli o ucieczce z na obrzątków, lecz nie było o tym mowy, gdyż byli pilnowani przez straż niemiecką.

W tym samym roku została zburzona okoliczna okoliczna wioska Sochy, tylko w okropniejszy sposób. Rano Niemcy przyszli, obłożyli wioskę, a ludność o tym nie wiedziała. Starali ludność wynosić wszystkie sprzęty, więc kto co wynosił, przy tym został zabity. Pożniej nadleciały samoloty, zaczęły puszcząć bomby, bić z karabinów maszynowych

tak, że cała wioska stanęła w gruzach, a z ludzi zostało kilka osób. Oż takie spustoszenie robili wszędzie.

333

235

Ludzi wysiedlonych, przywozili do obozu, do Żwirzyna. Tutaj patrzyliśmy na straszne rzeczy, jak codziennie furmanką wywozili na ^{en}mentars ciała zmarłych, a przeważnie dzieci. Pewnego razu uciekły dwie kobiety, a żandarmi biegli za nimi, a mamusia skręcała ławę. Kobiety schowały się gdzieś w ryżu, a Niemiec gdy zobaczył mamusię, pytał gdzie, uciekły te kobiety, a mamusia nie wiedziała, gdzie one uciekły, powiedziała, że nie wie, a Niemiec nastawił na mamusię karabin i chciał strzelać. Gdy mamusia pokazała rękę tak sobie, że poleciała w tą stronę, to on poszedł, ale ~~je~~ nie znalazł, a mamusia przestraszyła się i do dziś choruje na serce.

W roku 1945 18 stycznia, o 12 go godzinie w nocy, przyjechało Gestapo i zabrali z Bagna 7 mężczyzn jako zakładników. Po zabraniu ich wywieźli ich do Zamocia, gdzie przesiedzieli dwa tygodnie na strasznych męczarniach i katowach. Wreszcie przywieziono ich 20 do Żwirzyna, gdzie przy zgromadzonych ludziach na rynku zostali rozstrzelani. Po śmierci uznano ich jako niewinnych i ciała ich pozwolono pochować na cmentarzu, ale bez zgromadzenia ludzi. Przystąpił wreszcie czas i na Niemców, że skończyła się nasza niewola, a nastąpiła wolność.

Danuta Głarkówna

Klasa VIIe.

Żwirzynie, 12 czerwca 1946 roku.